Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00. Z przesyłką pocztową zł. 3.00. Zagranicą zł. 5. — Cena pojedynczego numeru u sprzedawców gr. 10.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50 pr. drożej, zagraniczne 100 pr. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz. — Najmniejsze 1 złoty.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok 1. | Częstochowa, niedziela 31-go maja 1931 roku. | **Nr. 63.**

Gabinet p. Al. Prystora.

Ustąpienie gabinetu Walerego Sławka nie oznacza, oczywiście, jakiejkolwiek zmiany w zasadniczych linjach naszej polityki państwowej. Ster rządu spoczywa od lat pięciu nieprzerwanie w rękach obozu Marszałka Piłsudskiego, który z całem poczuciem odpowiedzialności i w pięknej atmosferze ideowej służby państwu, kieruje nawą Rzeczypospolitej poprzez wszystkie rafy opozycyjnego warcholstwa, poprzez przeciwności gospodarczych kryzysów i trudności międzynarodowych. Sprawowanie władzy jest z pewnością niejednokrotnie ciężarem i spełnieniem trudnego obowiązku, jest posterunkiem najbardziej odpowiedzialnym i wysuniętym w przód ku zagadkom przyszłości. Obóz Marszałka Piłsudskiego, obóz pracy państwowej rozumie swą historyczną odpowiedzialność za całość prac państwowych i może spoglądać w minione pięciolecie z dumą dobrze spełnionego obowiązku. Po stronie jego zasług widnieje szereg realnych prac i niewątpliwych sukcesów zarówno w dziedzinie polityki wewnętrznej, jak i na forum międzynarodowem. Wynik ostatnich wyborów parlamentarnych dowiódł, że olbrzymia większość społeczeństwa, wychowanego w atmosferze realnej pracy dla państwa wyzwoliła się już z niewoli partyjnego frazesu i opowiedziała się z entuzjazmem i bez zastrzerzeń po stronie Marszałka Piłsudskiego i tych czynników, które codziennym twórczym wysiłkiem pomnażają siłę Rzeczypospolitej, strzegąc jej interesów, jej godności i rozwoju przed szkodnictwem zzewnątrz czy wewnątrz.

Gabinet Walerego Sławka spełnił swe zadania, dla których został powołany. Przepracował i przeprowadził przez obie izby ustawodawcze budżet państwowy na bieżący rok gospodarczy i szereg przedłożeń rządowych, zmierzających do przystosowania naszej polityki finansowej i gospodarczej do wymogów chwili. Sprowadził na grunt realny prac przygotowawczych, dobiegających już końca, pierwszorzędne zagadnienie usprawnienia administracji, otworzył nam okno na Europę na odcinku gospodarczym, doprowadzając do skutku szereg zagranicznych pożyczek i tranzakcyj kredytowych i inicjując dalsze na ten temat pertraktacje, biorąc wybitny, pełen inicjatywy udział w międzynarodowych gospodarczych porozumieniach w Genewie i Londynie. W tej sytuacji dotychczasowy szef rządu, Walery Sławek, z pełnem poczuciem spełnionego zaszczytnie obowiązku odchodzi na inny posterunek, powraca do ukochanej przez siebie roboty ideowej i organizacyjnej w terenie, przedewszystkiem zaś jako prezes parlamentarnego zespołu Bezpartyjnego Bloku, powraca do pracy ustawodawczej i politycznej na terenie Sejmu, przed którym staje dziś historyczne zadanie naprawy ustroju.

Gabinet Aleksandra Prystora nie wykazuje większych zmian personalnych w swym składzie w porównaniu ze składem rządu, który ustąpił. Zmiany te są jednakże symptomatyczne. Dowodzą przedewszystkiem silniejszego jeszcze zaakcentowania tej prawdy, że ponad całokształtem spraw państwowych górują w chwili obecnej — obok zagadnień ustrojowych — kwestje natury gospodarczej. Szefem rządu zostaje dotychczasowy kierownik jednego z najważniejszych gospodarczych resortów. Teka ministerstwa skarbu przypada posłowi Janowi Piłsudskiemu. Wybór padł na człowieka o powszechnym wielkim autorytecie osobistym, który — nietylko z racji węzłów krwi — jest od lat najbliższym przyjacielem i współpracownikiem Marszałka. Wybór ten dowodzi, że Marszałek Piłsudski, który zawsze śpieszy na zagrożony najbardziej odcinek państwowotwórczej pracy, zamierza obecnie specjalną uwagę poświęcić zagadnieniom finansowym i gospodarczym i pragnie przez odpowiedni dobór ministra skarbu zapewnić sobie harmonijną współpracę na tym, tak ważnym odcinku.

Generał dr. Ferdynand Zarzycki, który obejmuje resort przemysłu i handlu, od szeregu już lat, jako zastępca szefa administracji wojskowej, pracował nad organizacją przemysłu wojennego, wykazując zawsze niesłychaną energję i dalekowzroczność zamierzeń. Te zalety umożliwią mu twórczą inicjatywę i na nowym posterunku, gdyż zagadnienia życia gospodarczego zawsze i z konieczności zazębiają się o sprawę obronnego pogotowia państwa.

Bez szumnych zapowiedzi i papierowych deklaracyj przystępuje nowy rząd do pracy nad dobrem i przyszłością państwa. Podejmuje pracę swych poprzedników, wierny dotychczasowym hasłom i metodom. W rządzie tym ministrem spraw wojskowych pozostaje — Marszałek Piłsudski. Jego nazwisko starczy za program, ono wyciska swe piętno na nowym gabinecie i patronować będzie jego pracy. Bo z ducha Marszałka Piłsudskiego jesteśmy my wszyscy. Z jego ducha wywodzi się cała Polska dzisiejsza. Polska ofiarnej pracy i nieugiętej walki o jutro państwa.

Ra.

„Temps“ o przesileniu rządowem w Polsce.

PARYŻ. „Temps” omawia w artykule wstępnym zmianę gabinetu w Polsce. Dymisja poprzedniego gabinetu—oświadcza autor artykułu — była już od kilku dni przewidziana wobec życzenia Marsz. Piłsudskiego, aby premjer Sławek stanął znowu na czele bloku rządowego w Sejmie. Trudno porównać sytuację, wytworzoną obecnie w Warszawie z innemi krajami. Nie mając wcale charakteru dyktatury, zależy ona jednak od wpływów jednego człowieka, uważanego za bohatera narodowego, który w całem swem działaniu stanowi niejako wcielenie wszystkich wysiłków polskich dla zachowania jej niepodległości i suwerenności, jej jedności narodowej. Zrozumiałem jest, że zagadnienia te stoją na pierwszym planie w myślach Marszałka Piłsudskiego. Polska, zajmując położenie geograficzne, szczególnie niebezpieczne, między rewolucyjną Rosją a wrogiemi jej Niemcami, musi umieć stawić czoło wszystkim ewentualnościom. Bardziej, niż jakikolwiek inny kraj, potrzebuje ona pokoju, lecz również bardziej, niż każdy inny kraj, dbać musi o swe bezpieczeństwo.

Autor artykułu, przedstawiwszy w dłuższym ustępie rozwój sytuacji politycznej w Polsce, podkreśla poczucie solidarności i dyscypliny narodowej, jaka panuje wśród współpracowników Marszałka Piłsudskiego. Dzięki temu bez wahania ustępują oni ze swych stanowisk, aby zająć takie, których wymaga dobro kraju. W tym właśnie duchu odbyła się obecna rekonstrukcja gabinetu, na czele którego stanął minister Prystor. Rzeczy nie ulegną właściwie żadnej zmianie, pisze w zakończeniu autor artykułu, i polityka wewnętrzna Polski rozwijać się będzie w dalszym ciągu pod natchnieniem Marszałka Piłsudskiego w tych samych warunkach jak, dotychczas.

Co się tyczy polityki zagranicznej, pozostanie ona również tem, czem była dotychczas pod stanowczem kierownictwem min. Zaleskiego, a mianowicie, będzie to polityka, orjentująca się wyraźnie ku utrwaleniu pokoju, lecz pokoju, opartego na bezpieczeństwie i godności kraju. (PAT).

Sądny dzień w parlamencie francuskim.

Ciężkie zarzuty przeciwko Briandowi. — Zarzuty sprzyjania Niemcom. — Briand sam zgotował sobie entuzjastyczne przyjecie na dworcu kolejowym w Paryżu.

PARYŻ. Wczoraj rozpoczęła się w Izbie wielka debata nad polityką zagraniczną Francji. Poseł Franclin-Bouillon ostro skrytykował politykę Brianda, oraz postanowienie jego pozostania nadal na piastowanem dotąd stanowisku.

M. in. twierdzi Franclin-Bouillon, że Briand winien był sprawę „Anschlussu” traktować w Genewie nietylko z punktu widzenia gospodarczego, ale i z politycznego. Francja nic kompletnie od Austrji nie otrzymała, dając jej 150 miljonów szylingów.

Wedle Bouillona, Briand popełnił wielki błąd, wyjeżdżając z Genewy o dzień zawcześnie, wskutek czego na wniosek Curtiusa sprawa górnośląska została odroczona do jesieni, a tymczasem w kilka dni potem przeszło 20 tysięcy Stahlhelmowców manifestowało na Górze św. Anny, tuż nad granicą polską. Polityk Werhald był zasadniczo przeciw polityce zagranicznej Brianda, ale premjer Laval stale go popierał.

Manifestacja, urządzona na cześć Brianda na dworcu Lyońskim, była przez samego Brianda przygotowana.

W odpowiedzi na zarzuty Bouillona, Briand wygłosił przemówienie, twierdząc, że w sprawie „Anschlussu” wcale nie ograniczył się do gospodarczego rozpatrywania sprawy, lecz uwzględnił również punkty polityczne i prawne.

W sprawie górnośląskiej Briand nie uważa swego przedwczesnego wyjazdu z Genewy za błąd, gdyż odroczenie jej nie ma — jego zdaniem — znaczenia, jest bowiem tylko sprawą procedury.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się prawdopodobnie dziś.

Lenin gloryfikowany przez cerkiew moskiewską.

Metropolita cerkwi prawosławnej w Rosji, Sergjusz, zaczął wydawać w Moskwie pismo p. t. „Żurnał Moskowskoj Patrjarchji“. W numerze pierwszym tego oficjalnego wydawnictwa znajdujemy nakaz „święcenia pamięci wodza proletarjatu, Włodzimierza Iljicza Lenina“.

Pisząc o tym fakcie, ukraińska „Nowa Zorja“ (Nr. 37) dodaje od siebie: „Trudno sobie wyobrazić większy upadek moralny“.

Manifestacja polsko-amerykańska na wystawie kolonjalnej w Paryżu.

PARYŻ. Na wystawie kolonjalnej otwarto pawilon Stanów Zjedn. Uroczystość miała poniekąd charakter manifestacji polskiej.

Rząd amerykański zwrócił się do bibljoteki polskiej w Paryżu, z prośbą o udzielenie mu na czas wystawy pamiątek po Kościuszce i Pułaskim, które rozmieścił w głównych salach Domu Waszyngtona.

Sale, gdzie odbywała się uroczystość otwarcia pawilonu, zawieszone są portretami Waszyngtona, Lafayetta, Jeffersona, Pułaskiego i Kościuszki. W hallu, obok dwóch sztandarów amerykańskich, powiewa także chorągiew Legjonu Pułaskiego.

W innych salach znajduje się szereg pamiątek polskich, ilustrujących wielką rolę, jaką odegrali Pułaski i Kościuszko w czasie walk o niepodległość Stanów zjednoczonych.

Policja w Gdańsku szykanuje prasę polską.

Rewizja policyjna w redakcji „Gazety Gdańskiej“.

GDAŃSK. W jednym z numerów „Gazety Gdańskiej“ ukazała się karykatura, przedstawiająca napad Niemców na Polaka, przyczem policjant obrócony był plecami do napastników. Po ukazaniu się tego numeru, do redakcji „Gazety Gdańskiej“ przybył oddział policyjny, który przeprowadził gruntowną rewizję w całym lokalu i skonfiskował cały nakład pisma. Urzędnik, kierujący rewizją, oświadczył, iż „Gazeta Gdańska“ zostanie pociągnięta do odpowiedzialności „za znieważenie władz państwowych.“ —Jest to nowy dowód szykan władz gdańskich wobec polskości, szykan, które niewątpliwie spowodowane zostały łagodnem orzeczeniem Rady Ligi Narodów w Genewie w sprawie ostatnich zajść przeciwpolskich w Gdańsku. Prasie polskiej nie wolno nawet podać karykatury, przedstawiającej prawdę — prześladowania żywiołu polskiego przez elementy nacjonalistyczne.

Zgon zasłużonej Polki na Inflantach.

DYNEBURG. Zmarła tu Emilja Wierzbicka, w wieku lat 76. Była ona matką b. dziekana dyneburskiego, obecnie proboszcza w Józefowie, ks. Bronisława Wierzbickiego, polskiego posła na sejm łotewski, wiceministra spraw wewnętrznych, Jana Wierzbickiego i nauczyciela gimnazjum polskiego w Dyneburgu, Michała Wierzbickiego.

Kolonja polska na Łotwie straciła w zmarłej jedną z nielicznych już apostołek polskości na Inflantach. (PAT).

Paderewski przybył do Europy.

PARYŻ. Wczoraj z Nowego Jorku przybył do Paryża wielki mistrz tonów, Ignacy Paderewski.

Znów zbrodniczy zamach w Podbrodziu.

W Podbrodziu, na Wileńszczyźnie, gdzie trzykrotnie rzucono bombę na stacji, oraz dokonano zamachu morderczego na komendanta miejscowej policji, który został ciężko ranny siekierą, wczoraj wykryto nowy zamach.

Wachmistrz 23 p. ułanów grodzieńskich, Witold Stefanowski, znalazł kawał szyny na zwrotnicy i kilka ogromnych kamieni, które mogły spowodować wykolejenie się pociągu.

Policja poszukuje terorystów.

Nowy Rząd przy pracy.

WARSZAWA. Na pierwszem posiedzeniu nowej Rady Ministrów ustalony zostanie szczegółowy plan prac nowego Rządu. Pierwsze posiedzenie Rady Ministów odbędzie się prawdopodobnie dziś lub w poniedziałek.

WARSZAWA. Premjer Prystor, odbył w prezydjum Rady Ministów dłuższą konferencję z b. kierownikiem min skarbu Matuszewskim i obecnym min. skarbu Janem Piłsudskim. Przedmiotem konferencji była sytuacja finansowa oraz sprawy budżetowe i oszczędnościowe.

Nie będzie zmian w Min. Przem. i Handlu.

WARSZAWA. Rozeszły się tu fałszywe pogłoski o ustąpieniu dr. Doleżala ze stanowiska wicemin. przemysłu i handlu. Jak oświadczył min. przemysłu i handlu, wiadomość ta nie jest zgodna z prawdą.

I Bogu świeczka i djabłu ogarek

Brednie dziennika berlińskiego o Gdańsku i Gdyni.

BERLIN. „Berliner Tageblatt“, porusza dość obszernie sprawy polsko-gdańskie. „W sposób niegodny i niemal idjotyczny, — prowokuje się Polaków, co przyczyniło się do złożenia dymisji przez min. Sbrassburgera”. Autor artykułu twierdzi m. in., że nie Polska, jak to powszechnie sądzą, była przyczyną upadku gospodarczego Gdańska, lecz traktat wersalski, który przyznał Polsce wybrzeże morskie na jej własność.

Obecne zajścia w Gdańsku wystawiają cierpliwość Polski na wielką próbę, ale i cierpliwość Gdańska ma wiele do zniesienia. Gdańskowi uda się wkrótce poskromić hitlerowców, lecz Polska, forsując Gdynię, nie zechce złagodzić położenia gospodarczego Gdańska. Wprawdzie obsolutna cyfra obrotów w Wolnem Mieście wzrasta, ale bez porównania więcej rosną obroty Gdyni.

Socjal-demokraci przeciw Brüningowi.

Domagają się zmiany polityki gospodarczej.

BERLIN. Wczoraj zebrała się w parlamencie Rzeszy frakcja socjal-demokratyczna. M. in. zaznaczyła większość mówców rosnącą opozycję stronnictwa socjal-demokratycznego przeciwko polityce Brüninga. Przyczyną wzrastania coraz większego niezadowolenia mas robotniczych, które stają się podatne na wpływy agitacji komunistycznej, jest obecna polityka gospodarcza, prowadzona przez rząd Brüninga, a w szczególności zamknięcie granic dla przewozu tanich produktów rolniczych z równoczesną obniżką zarobków robotników. Na zebraniu postanowiono ostatecznie wystąpić wobec kanc. Brüninga z żądaniem obniżenia cen artykułów pierwszej potrzeby oraz natychmiastowego zniżenia ceł na zboże zagraniczne. Aby odpowiednio przygotować nastroje kongresowe, prasa socjalistyczna uderzy w ton opozycyjny.

Śmierć za zamach na Mussoliniego.

RZYM. Anarchista Schiro, który przed trzema miesiącami został aresztowany— jak o tem donosi „United Press” — został dziś skazany na śmierć. Schiro przez dłuższy czas obserwował zwyczaje Mussoliniego i przygotował bardzo precyzyjny plan zamachu, który w ostatniej chwili udało się policji zniweczyć.

O ile król nie skorzysta z prawa łaski, zamachowiec zostanie stracony. Stracenia dokona 12 strzelców faszystów w starym forcie poza murami miasta.

Lotnicy japońscy lecą do Europy.

TOKIO. Wczoraj wystartował stąd samolot japoński. który udaje się w podróż do krajów Europy. Jest to samolot, zbudowany przez studentów uniwersytetu japońskiego w Tokio i otrzymał nazwę „Młoda Japonja”. Lądować będzie kolejno w Berlinie, Londynie, Paryżu i Rzymie. W stolicy italskiej oficjalny lot japońskich studentów zostanie zakończony. Lot finansowany jest przez japońskie towarzystwo pasażerskich linij powietrznych oraz czasopismo „Adahi”, wychodzące w Tokio.

Zamach na konsulat sowiecki w Chinach.

MOSKWA. Jak podaje prasa sowiecka z Szanghaju, 5-ciu emigrantów rosyjskich dokonało napadu na miejscowy konsulat sowiecki, Napastnicy zostali obezwładnieni i oddani w ręce władz chińskich. Podczas śledztwa zeznali oni, że celem ich napadu było zniszczenie portretu Lenina. (PAT).

Okropne skutki walki z Kościołem.

Ponura statystyka zniszczenia w Hiszpanji.

RZYM. „Osservatore Romano“ ogłasza autorytatywne dane o szkodach, wyrządzonych zakonom podczas ostatnich zaburzeń.

W Madrycie została doszczętnie spalona i zniszczona siedziba zakonu OO. Jezuitów z przylegającym kościołem, w którym spoczywały zwłoki św. Franciszka Borgia. Został również spalony wielki instytut techniczny, należący do zakonu, a wychowujący wykwalifikowanych inżynierów, majstrów i robotników technicznych.

W Maladze została spalona rezydencja OO. Jezuitów, w Sewilli — kolegjum, w Alicante — dom zajęć, gdżie m. in. mieścił się zakład wychowawczy dla dzieci robotników. Zostały zniszczone, zrabowane i złupione w sposób barbarzyński kolegja w Maladze, Walencji i Chamartin oraz siedziby zakonne w Kadyksie, Jerez, Sewilli, Alicante i Walencji.

Jezuici zostali zmuszeni do porzucenia poszczególnych siedzib, bądź przez władze, bądź też z powodu terroru i groźby spalenia przez niszczycielski tłum. Opuściły w ten sposób zakłady: trzy nowicjaty w Aranjuez, Gandia i w Salamanco; kolegja w Orihuela i Gijon; zakony w Almeria, Salamance, Gijon i Borunie oraz uczeni pisarze w Madrycie. Do niektórych z pośród wymienionych zakładów powróciły nowicjaty. Wielu z zakonników pobito i zelżono. W innych miejscowościach usiłowania podżegaczy udaremniła postawa wiernych, którzy nie dopuścili do aktów wandalizmu.

„Osservatore“ cytuje wiele przykładów bohaterskiej obrony życia i mienia OO. Jezuitów przez wychowańców poszczególnych zakładów oraz przywiązaną do katolicyzmu ludność. (PAT.)

Krwawe rozruchy robotnicze na Ukrainie.

RYGA. Stacja kolejowa Jasinowata, na Ukrainie południowej, była widownią krwawych rozruchów robotniczych.

Przybyła tam t. zw. brygada szturmowa na czele z delegatem partji komunistycznej, Morozowym, która pod pretekstem zwalczania dezorganizacji, panującej na kolei, rozpoczęła nagankę przeciwko robotnikom nienależącym do brygad szturmowych.

Na tem tle wśród robotników zapanowało niezwykłe oburzenie z powodu bezwzględnych metod miejscowych dyktatorów komunistycznych. Do wzburzonych robotników przyłączył się oddział sowieckiej straży kolejowej, który zbuntował się i opanował całkowicie ważny węzłowy punkt ukraińskich kolei południowych.

Tłum robotników napadł na komunistów i zamordował dwóch delegatów partyjnych, Machorkowa i Kazina, innych zaś komunistów, a wśród nich kierowników brygady szturmowej, Morozowa i Polańskiego, ciężko ranił. Strzelanina, która wywiązała się na dworcu kolejowym, trwała kilka godzin, aż do nadejścia silnego oddziału specjalnych wojsk G. P. U. z Dniepropetrowska (Jekaterynosław).

Krwawe rozruchy na Jasimowetej wywołały olbrzymie wrażenie wśród okolicznej ludności.

(ATE).

Wrażenia profesora Piccarda ze stratosfery.

BERLIN„ 30.5. (PAT). Prof. Piccard udzielił przedstawicielowi Biura Wolfa wywiadu, w którym z zadowoleniem stwierdził, że większość aparatów w gondoli funkcjonowała przez cały czas lotu doskonale.

Wszystkie eksperymenty, dotyczące pomiarów atmosfery na wielkich wysokościach i stratosfery w zupełności się powiodły. Już po 25 minutach balon prof. Piccarda osiągnął wosokość 10 km. Uczeni pierwszych pomiarów dokonali dopiero na wysokości 15 klm.

Najwyższa wysokość, jaką balon prof. Piccarda osiągnął, wynosiła 16 kilometr. Według notatek prof. Piccarda, tę najwyższą wysokość balon osiągnął o godz. 7.45 rano. Najwyższe ciśnienie powietrza na tej wysokości wynosiło 76 mm., czyli 9.1 część ciśnienia atmosferycznego na powierzchni ziemi.

Prof. Piccard kierunkiem lotu zupełnie się nie interesował i był zajęty wyłącznie czysto naukowemi pomiarami. Szybkość lotu wynosiła około 15 mtr. na sekundę. Prof. Piccard wraz ze swym asystentem w czasie lotu nie mogli dokładnie orjentować się co do miejsca, nad którem balon ich przelatywał. Księżyc wydawał się o wiele jaśniejszy, aniżeli w czasie obserwacji z ziemi. Bardzo wyraźnie zarysowywał się na księżycu grzbiet gór.

Na pytanie, dlaczego prof. Piccard nie wylądował w górach bawarskich lub w dolinie Inu, uczony odpowiedział, że było rzeczą niemożliwą otworzyć wentyl. W przeciwnym razie już z chęcią wylądowałby o godz. 11 przed południem w dolinie Lochtai.

Sygnałów z lotniska w Insbrucku prof. Piccard nie zauważył. Dopiero w godzinach wieczorowych przystąpiono do lądowania, które według notatek prof. Piccarda nastąpiło o godz. 20.52. Temperatura w stratosferze na zewnątrz gondoli wynosiła od 55 do 60 st. poniżej 0. Ważną rolę w powodzeniu lotu prof. Piccard przypisuje tej okoliczności, iż zaopatrzył się w dostateczną ilość tlenu. Lądowanie odbyło się zupełnie normalnie. W momencie lądowania obciążenie gondoli wynosiło 350 kg.

Noc uczeni spędzili na zewnątrz gondoli już na lodowcu, zamierzając dopiero nad ranem udać się w dalszą drogę, udało im się to jednak dopiero o godz. 9 rano.

Po upadku „Creditanstaltu“.

Popłoch w Wiedniu nie ustał.

WIEDEŃ. Konsternacja wśród wiedeńskiej publiczności, spowodowana ostatniemi krachami bankowemi, dotąd nie ustała. Niemal wszystkie banki codziennie oddają wielkie zapasy waluty dolarowej. skrzętnie skupowanej przez publiczność.

Na onegdajszem posiedzeniu austrjacka Rada narodowa zatwierdziła projekt ustawy w sprawie gwarancji państwa co do kredytów, udzielanych przez zagranicę dla przeprow. sanacji „Creditanstaltu“. Gwarancja ta obejmuje około 1.000 miljonów szylingów. Rząd oświadczył w komunikacie oficjalnym, że osoby, które przyczyniły się do upadku banku, będą pociągnięte do odpowiedzialności, pensje zaś dyrektorów i kierowników „Creditanstaltu“ zostały znacznie obniżone.

Poświęcenie kaplicy Sobieskiego na Kahlenbergu.

WIEDEŃ. Wczoraj odbyła się uroczystość poświęcenia kaplicy Jana Sobieskiego na Kahlenbergu. Kaplica ta została całkowicie odnowiona i przyozdobiona freskami przez art.-malarza prof. Jana Rozena ze Lwowa. Poświęcenia kaplicy dokonał nuncjusz apostolski Sibilla który następnie odprawił cichą mszę św. Na uroczystość depesze z życzeniami przysłali potomkowie generałów niemieckich, którzy walczyli pod królem Sobieskim: ks. Ruprecht bawarski, margrabia badeński ks. Waldecki i inni. Depeszę gratulacyjną z wyrazami błogosławieństwa nadesłał Ojciec Święty. Na zakończenie uroczystości prezes Towarzystwa kahlenberskiego minister dr. Twardowski, wzniósł okrzyk na cześć prezydenta Austrji Miklasa i Pana Prezydenta Rzplitej Polskiej Ignacego Mościckiego.

Potworna zbrodnia w Rybniku.

Ojciec zamordował czworo dzieci

Dozorca koksowni w Rybniku (G. Śląsk) 43-letni Robert Skorupa, zamordował w dniu wczorajszym obuchem siekiery w swem własnem mieszkaniu, czworo swoich dzieci w wieku od 4 do 19, raniąc śmiertelnie dwoje pozostałych 15-letnią Emilję i 12-letnią Gertrudę.

Po dokonaniu zbrodni wybiegł na podwórze i począł bić głową o ostrze siekiery, zadając sobie kilka ciężkich ran. Na krzyki, będącej w tym czasie na podwórzu żony, nadbiegli sąsiedzi, oraz policja, którzy przytrzymali Skorupę, gdyż ten usiłował ponownie pozbawić się życia, starając się wyskoczyć oknem. Skorupa był zupełnie przytomny i ze spokojem opowiadał o szczegółach zbrodni, do której przygotowywał się od trzech dni. Nie umie jedynie wyjaśnić z jakiego powodu dokonał zbrodni, to też istnieje przypuszczenie, iż tego czynu dokonał w przystępie ataku szału. Zbrodniarz narazie przebywa w szpitalu Spółki Brackiej, gdzie pilnuje go posterunek policyjny.

„Zeppelin“ poleci do bieguna północnego.

MOSKWA. Około 20 lipca b. r. ma przybyć z Berlina do Leningradu sterowiec niemiecki „Hr. Zeppelin”, na którym towarzystwo Aero-Artique organizuje ekspedycję do bieguna północnego. W ekspedycji tej, oprócz członków obsługi Zeppelina, w składzie 30-tu osób, weźmie udział 15 uczonych, w tej liczbie 4 uczonych sowieckich, na czele z wybitnym działaczem arktycznym, prof. Samojłowiczem.

W okolicach bieguna północnego „Hr. Zeppelin” ma spotkać się z ekspedycją Huberta Wilkinsa, która inną drogą zdąża do bieguna w łodzi podwodnej.

Lot „Hr. Zeppelina” ma mieć charakter lotu próbnego, rekonesansowego i w zależności od warunków atmosferycznych ulegać może różnym zmianom.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— W najbliższych dniach zawinie do Gdyni okręt, wiozący wycieczkę Polaków „Legjonu im. Witosa” z Ameryki.

— W Rogalinku, około Poznania zmarł Piotr Paluszkiewicz, liczący 100 rok życia, uczestnik powstania z r. 1848.

— Paroch grecko-katolicki z Wołynia Aleksy Polipenko, został aresztowany w Warszawie, za to, że dostarczał zainteresowanym podrobionych orzeczeń sądów duchownych o unieważnieniu małżeństwa.

— Wydział śledczy wykrył w Rosochaczu pow. Czortków, fabrykę fałszywych monet u niejakiego 50-letniego Stanisława Adamczuka. W czasie rewizji znaleziono maszynę i sztancę do wykonywania 1-złotówek.

— Watykan uchylił się od przyjęcia nowego ambasadora hiszpańskiego Don Luis Zuluety. Fakt ten świadczy o naprężeniu stosunków między Watykanem a rządem republikańskim Hiszpanji.

— W Genewie rozpoczęły się obrady międzynarodowej konferencji dla ograniczenia produkcji narkotyków, przy udziale 51 państw.

— W Debreczynie (Czechy) wystąpiły chrabąszcze w tak olbrzymiej ilości, że groziły zagładą roślinności. Przedsięwzięta akcja zniszczyła 1220 centnarów metrycznych chrabąszczy, czyli około 150 milj. sztuk.

— W pobliżu miasta Fargo w stanie Dakota w Ameryce Północnej, wicher

zrzucił z szyn 12 wagonów, przyczem jeden z podróżnych został zabity, kilku zaś odniosło rany.

— Rząd hiszpański ogłosił dekret o ubezpieczeniu przeciwko bezrobociu. Powołana do życia specjalna kasa narodowa ma się zająć pośrednictwem pracy.

— Ivar Kreuger, król zapałczany, odjechał do Ameryki, celem przygotowania gruntu dla nowych planów finansowo-kredytowych.

— W Kownie odbył się I-szy kongres prawników państw bałtyckich z udziałem Litwy, Łotwy i Estonji, Dążeniem kongresu było uzgodnienie nowych ustaw w dziedzinie prawa przemysłowego i handlowego.

— W Azji Mniejszej gwałtowne deszcze spowodowały powódź. Utonęło 19 osób.

— W pierwszym kwartale b. roku, zatrzymano na kolejach sowieckich przeszło 15 tysięcy bezdomnych dzieci.

— Nowy rekord przelotu z Indyj do Anglji na lekkim samolocie ustalił pilot wojskowy John Grierson, który wczoraj wieczorem przyleciał na lotnisko Lympe. Przebył dystans z Karachi do Lympe 5000 mil w ciągu 4 i pół dni.

— W Hagen, w Westfalji doszło wczoraj wieczorem do krwawych starć ulicznych między hitlerowcami a komunistami. Wywiązała się strzelanina, przyczem jeden z hitlerowców został zabity, 10 innych odniosło lżejsze lub cięższe rany.

— Sesja Trybunału Haskiego, poświęcona sprawie Anschlussu, rozpocznie się w połowie lipca. Orzeczenie wydane zostanie w sierpniu.

— W Madrycie, kontroler kolejowy znalazł w wagonie 6 walizek zawierających gotówką 10 milj. pesetów. Pieniądze przekazano władzom.

— W Holandji otwarto pierwszy w Europie bank, prowadzony wyłącznie przez kobiety, które zajmują w nim wszystkie posady. Klijentami banku są przeważnie kobiety.

— We Frankfurcie nad Menem, postanowiono obłożyć podatkiem wszystkich mężczyzn, którzy się sami golą. Obliczono, że jeśli wszyscy opodatkowani opłacać będą 5 fenigów rocznie, zbierze się z tego suma 30 milj. mk.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 31 maja: Trójcy Świętej, Anieli.
Poniedziałek 1 czerwca: Bł. Jakóba Strzemię B. W.
Wschód słońca: g. 3.22. Zachód 19.45
Długość dnia 16 godz. 23 m.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: N. Rynek, Kordeckiego.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: 2 Aleja, Narutowicza.

Nabożeństwa w świątyniach częstochowskich.

Klasztor Jasnogórski.

Kaplica Cudownej M. B. Cz.: o godzinie 6.30 rano odsłonięcie Cudownego Obrazu i uroczysta Msza św. Po Mszy św. kazanie wygłosi O. Norbert Motylewski. kustosz Bazyliki Jasnogórskiej. Następnie Msze święte w kaplicy do godz. 12-tej.

Wielki Kościół Jasnogórski: Niedziela 24 b. m., o godzinie 10.30 — Suma z kazaniem O. Alfonsa Jędrzejewskiego. Codziennie o g. 16.30 nieszpory, po nieszporach majowe nabożeństwo z kazaniem O. Szczepana Saweryna.

Kościół katedralny św. Rodziny.

O godz. 7-mej Msza św. z nauką, o godz. 9-tej Msza św. z nauką dla szkół powszechnych, o godz. 10-tej Msza św. i o godz. 11.30 — Suma z kazaniem.

Kościół św. Zygmunta.

O godz. 6-tej Msza św. z nauką, o godz. 8-mej Msza św. cicha, o godz. 9-tej Msza św. Suma o godz. 11-tej z kazaniem.

Kościółek Najśw Marji Panny.

O godz. 10-tej Msza św. z nauką dla szkół i o godz. 12-tej — Suma z kazaniem Ks. Prałata M. Ciesielskiego.

Kościół św. Jakóba.

O godz. 9-tej i 10-tej Msza św. z nauką, o godz. 12-tej Suma z kazaniem Ks. Red. W. Mondrego.

Kościół parafjalny św. Barbary.

O godz. 7-mej rano cicha Msza św., o godz. 9-tej Msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu i nauką Ks. Prałata M. Nassalskiego. O godz. 11-tej Suma z kazaniem ks. Derbisa. O godz. 16-tej nieszpory.

Parafja św. Rocha.

Kaplica Pana Jezusa Konającego (Rynek Wieluński): O godz. 7.30 Msza św. z nauką

Kościół św. Rocha na cmentarzu: o godz. 11 Suma z kazaniem ks. Pawła Głowali.

Kościół parafjalny Opieki św. Józefa na Rakowie

O godz. 7, 9 i 10-ej rano msze św., o godz. 11-ej suma z kazaniem o godz. 16-ej nieszpory.

Wielka rozbudowa miasta.

Widoki zatrudnienia wielkiej liczby robotników. — Wygląd Częstochowy zmieni się poważnie na korzyść.

Jak już donosiliśmy — komisarz Rządu, p. A. Bratkowski, bawił w ostatnich dniach w Warszawie, zaproszony przez jeden z tamtejszych urzędów.

Głównym celem podróży p. komisarza Rządu było przeprowadzenie układów z finansistami szwajcarskimi z Bazylei, celem uzyskania środków na zatrudnienie wielkich rzesz bezrobotnych, a może nawet — gdy wzystko pójdzie pomyślnie — wogóle zlikwidowania bezrobocia w naszem mieście.

W układach ze wspomnianymi finansistami p. komisarz Rządu uwzględnił sprawę rozbudowy miasta, przedewszystkiem uzgodniono tę okoliczność, iż III-a Aleja, ulice: Kilińskiego, Dąbrowskiego, Śląska, Lubliniecka, Piłsudskiego i wiele innych, stanowiących bardzo ważne arterje komunikacyjne, a nieposiadających dotąd należytych, albo żadnych nawierzchni — zostaną gruntownie przebudowane, t. j. położy się na nich należyty bruk, według wymagań nowoczesnych, dzięki czemu dojazd np. do starostwa, magistratu, kurji biskupiej, poczty, dojście do teatru i całego śródmieścia — wyglądać będą prawdziwie po wielkomiejsku i europejsku.

Pan komisarz Rządu zwrócił także szczególną uwagę na ulicę Lubliniecką, oraz Kordeckiego, ażeby udogodnić dojazd, wzgl. dojście do Jasnej Góry przez nadanie tym arterjom należytego wyglądu, co na przybyszów wywierać będzie bardzo korzystne wrażenie.

Wynik układów p. komisarza Rządu, Bratkowskiego z finansistami szwajcarskim zostanie już w przyszłym tygodniu przedłożony władzom nadzorczym do rozpatrzenia i zatwierdzenia, Bezzwłocznie po zatwierdzeniu planu publicznych robót miejskich w Częstochowie — wielka liczba bezrobotnych znajdzie dobre zatrudnienie w pracy nad rozbudową i upiększeniem miasta.

Wiadomość tę całe społeczeństwo przyjmie niewątpliwie z prawdziwem zadowoleniem, a bezrobotni — z radością, bowiem powstają widoki uzyskania pracy nawet przez tych, którzy pozostawali bez niej od dłuższego czasu.

Krótki rys działalności miejskiej Stacji Opieki nad Dzieckiem i Matką w Częstochowie.

Wiek XX, to wiek poświęcony pracy nad dzieckiem, nad jego zdrowiem duchowem i fizycznem.

Wysoka śmiertelność niemowląt w Polsce zmusza nas przedewszystkiem do skierowania uwagi na tę klęskę i zwalczania jej w miarę możności.

Przecięciowo tracimy w 1-ym roku życia około 18—20 proc. dzieci, gdy w krajach zachodnich śmiertelność w tym okresie wynosi 6—12 proc. Ta znaczna różnica na naszą korzyść nie jest bynajmniej przypadkową, lecz jest wynikiem znacznych wysiłków Rządu i społeczeństw zachodnio-europejskich, jest wynikiem wielkiego nakładu pracy ustawodawczej i organizacyjnej i wysokiego uświadomienia społeczno-higjenicznego szerokich mas.

Spadek śmiertelności wśród niemowląt na Zachodzie przyszedł nie odrazu. Trzeba było całych lat pracy, zarządzeń higieniczno-sanitarnych i opiekuńczo-społecznych, aby osiągnąć dodatnie wyniki. Instytucją, która obecnie w największej mierze przyjmuje udział w walce ze śmiertelnością niemowląt, jest bezsprzecznie t. zw. Stacja Opieki nad Dzieckiem i Matką. Wyniki działalności tego rodzaju opieki nie ulegają żadnej wątpliwości. O tem przekonywują nas zestawienia statystyczne śmiertelności dzieci w 1-ym roku życia w miastach, w których stacje funkcjonują i w miejscowościach, gdzie stacyj brak. Umiejętna opieka higjeniczno-lekarska, ześrodkowana w Stacji Opieki nad Dzieckiem i Matką jest potężnym środkiem w walce o życie setek tysięcy istnień, których urodzenie i wychowanie stanowi olbrzymi kapitał narodowy, a których przedwczesna śmierć powoduje niczem niepowetowaną stratę.

Zważywszy na niewątpliwą użyteczność i doniosłą działalność Stacji Opieki nad Dzieckiem i Matką, Rząd nasz stara się o utrwalenie i rozpowszechnianie tej instytucji, zakładając stacje w całym kraju i zachęcając w tym kierunku samorządy.

Według wykazu z 1926 r., było stacyj około 100, w 1929 r. już 200, należy jednak przypuszczać, że liczba ta dość znacznie wzrosła przez okres ostatnich 2-ch lat.

Po skreśleniu ogólnej działalności Stacji Opieki nad Dzieckiem i Matką, przechodzę teraz z kolei do naszego miasta.

Magistrat m. Częstochowy, pomimo niedoborów budżetowych i trudności finansowych, w lutym 1929 roku założył I-szą Miejską Stację Opieki nad Dzieckiem i Matką na przedmieściu Ostatni Grosz.

Stacja mieści się w wynajętym lokalu i do marca b. r. składała się z jednego pokoju z małym przedpokojem, obecnie posiadamy dwa pokoje, przedpokój i korytarz.

Personel stacji stanowią: lekarz, wykwalifikowana pielęgniarka - higienistka i posługaczka.

Od grudnia 1929 r. stacja prowadzi kuchnię mleczną i wydaje mieszanki. Kuchnia oparta jest na zasadzie samowystarczalności, t. zn. wydaje mieszanki na miasto za opłatą, pokrywającą ich koszt.

Pielęgniarka-higjenistka rano przygotowuje mieszanki mleczne, potem odwiedza zarejestrowane na stacji matki, popołudniu waży niemowlęta na stacji i udziela wskazówek higjenicznych matkom.

Lekarz ordynuje na stacji 2 razy tygodniowo.

W pierszych miesiącach po otwarciu stacji, liczba matek uczęszczających była znikoma, powoli frekwencja zwiększała się i w obecnej chwili mamy zarejestrowanych 160 matek z dziećmi, z których około 50 proc. uczęszcza regularnie na stację w odstępach 1 do 3 tygodniowych.

Zaznaczyć należy, że stacja opiekuje się dziećmi do ukończonych 2 lat życia. W 1929 r. udzielono porad lekarskich—578, 1930 r. — 960, a w pierwszych 2 miesiącach 1931 r. — 199. W grudniu 1929 r. kuchnia mleczna wydała 660 porcyj mieszanek, w 1930 r. — 15,534, a w pierszych miesiącach 1931 roku — 3,483 porcyj.

Liczba dzieci, korzystających z kuchni mlecznej w 1929 r. wynosiła 9-ro, w 1930 r. — 145, a w pierwszych miesiącach 1931 r. — 29 dzieci.

Wywiadów domowych, przeprowadzonych przez higjenistkę w 1929 roku było 270, w 1930 r. — 611, a w pierwszych miesiącach 1931 r. — 148.

Przedmieście, na którem znajduje się stacja, posiada około 12,000 ludności, przeważnie robotniczej.

Ponieważ mamy obecnie zarejestrowanych 160 dzieci pod opieką higjeniczno-lekarską, stanowić to powinno około 35 proc. dzieci do lat 2-ch, mieszkających w rejonie stacji. Pomimo szczupłego lokalu, małego personelu, działalność stacji powoli, lecz systematycznie rozwija się.

W b. r. w „Tygodniu Dziecka" zostały nagrodzone oznakami, nabytemi w Polskim Komitecie pomocy Dzieciom 3 matki, które wyróżniły się systematycznem uczęszczaniem z dziećmi na stacje i ścisłem przestrzeganiem wskazówek higjeniczno-wychowawczych.

Częstochowa, dn. 30 maja 1931 r.

Kierownik Stacji Miejskiej
Opieki nad Dzieckiem i Matką
Dr. P. Szaniawski.

Nie będzie ulg w płaceniu podatku drogowego. Ministerstwo Robót Publicznych wystosowało do wszystkich urzędów wojewódzkich i do komisarza Rządu m. stoł. Warszawy pismo okólne, które wyjaśnia poprzednie zarządzenia o państwowym funduszu drogowym,

Okólnik nie przewiduje żadnych ulg przy wymiarze i poborze podatku.

Dalej okólnik wyjaśnia, że samochody osobowe, przystosowane wyłącznie do celów reklamowych, winny być również opodatkowane w sposób powyższy.

Ministerstwo wyjaśnia, że winny być pobierane zaległe za ubiegłe lata opłaty rejestracyjne od niewycofanych z ruchu pojazdów mechanicznych.

Uroczystość św. Trójcy. Na dzisiejszą niedzielę, jako pierwszą po Zielonych Świętach, przypada uroczystość św. Trójcy — święto katolickie i całego chrześcijanizmu. Na Jasnej Górze odbywa się odpust, który ściąga wiele pątników z całego kraju i z zagranicy. Wczoraj wieczorem przybyła koleją większa pielgrzymka z Zamościa, w Woj. Lubelskiem, dziś rano z Lubochni, w Woj. Warszawskiem, także bardzo liczna. Przez całą sobotę nadciągały na Jasną Górę małe i większe pielgrzymki, niemal ze wszystkich województw kraju naszego. Z zagranicy przybyło też sporo pielgrzymów koleją.

Pielgrzymka ze Śląska Opolskiego. W piątek, o godz. 14.37, przybyła do Częstochowy, na Jasną Górę pielgrzymka ze Śląska Opolskiego, z powiatów kozielskiego i strzeleckiego, w liczbie z górą 200 osób.

Rodacy z pod zaboru pruskiego. dorocznym zwyczajem przybyli do Królowej Korony Polskiej błagać o łaski i pocieszenie w dalszem życiu. Ze śpiewem pieśni o Matce Boskiej pielgrzymka przeszła przez miasto aż do figury św. Prokopa, skąd po podniosłej przemowie jednego z o. o. Paulinów, który witał serdecznie naszych braci Slązaków, — wkroczyła w mury świątyni jasnogórskiej. W niedzielę, 31-go b. m. o godz. 15-tej pielgrzymi śląscy odjeżdżają koleją do swych domostw.

Swięto P. W. W dniu 2 czerwca w gmachu magistratu, pokój nr. 3, o godz. 20-ej odbędzie się posiedzenie Komitetu Organizacyjnego Obchodu Swięta P. W. Na porządku obrad sprawa wręczenia chorągwi P. W., wybór członków honorowych, ustalenie programu, daty uroczystości i t. p.

Częstochowski „Tydzień lotniczy". W sali Sejmiku Powiatowego odbyło się w dniu wczorajszym, pod przewodnictwem p. starosty inż. Kühna, zebranie organizacyjne „Tygodnia Lotniczego", który wyznaczono na czas od 7 do 14 czerwca. Ne zebraniu powołano 3 sekcje: propagandową z dyr. Matuszkiewiczem na czele, rozrywkową z kom. Serednickim i zbiórki i finansową z prezesem Rheimschuesselem. Przewodniczący poszczególnych sekcyj mają za zadanie wraz z członkami tychże zająć się opracowaniem szczegółowego programu.

Matura w I-szem gimnazjum. W tych dniach zostały zakończone ustne egzaminy maturalne w I-em Gim. Państw. im. Henryka Sienkiewicza.

Swiadectwa dojrzałości otrzymało 29 uczniów: W. Bielecki, Z. Choroba, Z. Dziubek, S. Dowhyluk, A. Grzybowski, A. M. Guzowski, T. Hiller, W. Keller, W. Kornhoefer, St. Kosta, J. Lewandowski, A. Leciak, Wł. Lipski, Jerzy Mista, J. Malinowski, T. Matyszewski, Wł. Maciąg, St. Olszewski, Jan Płuska, M. Piekarski, Cz. Pielas, Janusz Rzeszotarski, A. Stala, W. Słowikowski, R. Sobolski, R. Szczęsny, St. Tarka, Wł. Tomala, Rozdanie matur odbędzie się 27 czerwca.

Maturzyści seminarjum nauczycielskiego męskiego. W męskiem nauczycielskiem seminarjum państwem świadectwa na nauczycieli szkół powszechnych otrzymało 13 osób: St. Drzewiecki, Wł. Dziwirek, K. Jackowski, Jan Kita, Tad. Klimczak, E. Konarski, F, Migalski, L. Ordon, Z Skurczyński, St. Strzelecki, Bogunił Wiśniewski i Wł. Wiśniewski.

Zmiana lokalu firmy. Znana zaszczytnie w naszem mieście firma Paweł Karwowski, wzorowo zorganizowany handel cukrów, czekolady i owoców, — przeniosła się z ul. Piłsudskiego do nowocześnie urządzonego lokalu przy ul. N. M. Panny nr. 16. Wielki wybór towaru, niskie ceny i uprzejma obsługa — są najlepszem świadectwem solidności tej firmy, cieszącej się bardzo liczną klijentelą.

Pryszczyca u zwierząt racicowych. Z powodu stwierdzonej urzędowo pryszczycy u zwierząt racicowych w kilku powiatach, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zarządziło zamknięcie wywozu tych zwierząt z powiatów, dotkniętych tą zarazą, — zagranicę, t. j. do Czechosłowacji i przez Czechosłowację do innych krajów. Celem zachowania ostrożności, również powiat częstochowski został zamknięty na czas nieograniczony. Władze powiatowe i weterynaryjne przedsięwzięły w naszym powiecie środki, celem usunięcia tej zarazy.

Wycieczka Częst. Tow. Cykl. i Mot. Dziś, w niedzielę Częst. Tow. Cykl. i Mot. urządza wycieczkę do Panek. Wyjazd, z miejsca zbiórki (róg Aleji i Kościuszki) o godz. 6 rano. W wycieczce mogą wziąć udział i sympatycy Towarzystwa.

Zawody w piłkę nożną. W dniu 31 maja o godz. 16 p. p. na boisku Miejskiem odbędą się zawody o mistrzostwo Kl. B pomiędzy SMP. „Częstochówka” — K. S. „ORLĘ”.

Pątnicy, wystrzegajcie się złodziei! Władze, duchowieństwo i prasa ciągle ostrzegają pątników przed złodziejami, którzy w czasie lata zjeżdżają na Jasną Górę, okradając pątników. Mimo tych ostrzeżeń, często jeszcze zachodzą wypadki okradania wiernych w ciżbie, jaka panuje w czasie odpustów na Jasnej Górze.

Wczoraj okradziony został p. Wojciech Owoc, ze Lwowa, któremu podczas nabożeństwa złodziej wyciągnął z kieszeni portmonetkę, zawierającą 160 zł. Pątnicy nie powinni nosić przy sobie znaczniejszej gotówki, gdy udają się na nabożeństwo, bowiem złodzieje korzystają z ciżby i opróżniają kieszenie wiernych.

Wielki koncert „Liry“. W środę, 3-go czerwca, o godz. 21-szej w sali kino-teatru „Casino“ odbędzie się wielki koncert, urządzony staraniem Koła Miłośników Spiewu i Muzyki „Lira“. Orkiestra symfoniczna wraz z chórem mieszanym pod batutą p. prof. Zaksa wykona szereg utworów ogólnie znanych twórców. M. in. zostanie odegrana po raz pierwszy w Częstochowie słynna kantata Mendelsohna „Noc Walpurgji“. Jest to z kolei drugi koncert, który olbrzymim nakładem pracy członków Koła, a zwłaszcza kapelmistrza p. prof. Zaksa, zostanie odegrany w tak krótkim czasie istnienia Koła. Bilety, pozostałe już w niewielkiej ilości, są do nabycia w sklepie p. Abramowicza (Aleja 28).

19-letni szantażysta przed sądem. Sąd Okręgowy rozpatrywał wczoraj s p r a w ę 19-letniego Pawła Madli i żony jego Heleny, oskarżonych o usiłowanie oraz dokonanie szeregu wymuszeń przy pomocy gróźb. W czerwcu ubiegłego roku Madla w imieniu jakiejś wymyślonej przezeń „międzynarodówki” począł szantażować kilku znanych w naszem mieście obywateli. M. in. pisze do przedsiębiorcy budowlanego p. Buhlego z żądaniem natychmiastowego wpłacenia 500 zł. Adresat, obawiając się gróźb, zawartych w liście, złożył haracz w umówionem miejscu. W ten sam sposób próbował szantażować Madla: pp.: Pleskaczyńskiego, dr. Wasilewskiego i wielu innych. W końcu został ujęty przez policję i osadzony w więzieniu, Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wyroku na lat 5, żonę zaś jego, która miała mu pomagać w tych sprawach, uniewinnił. Przewodniczył rozprawie sędzia Herasimowicz, oskarżał pprok. Karniol, obronę zaś wnosł mec. Paciorkowski.

Przytrzymanie złodzieja. Konstanty Matusiak (Plac Henryka Sienkiewicza 30), lubi cudzą własność, w tym też celu udał się do domu nr. 11 przy ulicy Piłsudskiego i usiłował tam skraść pierzynę, wartości 100 zł. Polic,a ujęła niebezpiecznego ptaszka i osadziła go w areszcie.

Zą kradzież węgla z pociągu policja spisała protokuł na Józefa Kasprzyckiego, zam. przy ul. Krótkiej 1.

Za nielegalne posiadanie broni odpowiadać będzie Lucjan Pączek, zam. przy ul. Ogrodowej 55.

Kradzieże. P. Eleonorze Zjaszczykowej (Kościuszki 62) skradli nieznani sprawcy z komórki 2 kury wartości 12 złotych.

— P. Czesławowi Zielińskiemu (św. Kazimierza 4) skradziono z przed domu nr. 10 przy ul. H. Sienkiewicza rower wartości 100 sł.

— Gdy p. Bolesław Kulak, zamieszkały w Przyrowie, bawił w Częstochowie, skradli mu z konia nieznani sprawcy, w czasie jego chwilowej nieobecności lejce skórzane wartości 15 zł.

— Z samochodu p. Stefana Jagusiaka (Mała 10) skradł Teofil Muskalski, kombinezy wartości 15 zł., które usiłował sprzedać na placu H. Sienkiewicza. Policja ujęła sprawcę kradzieży.

Całe społeczeństwo winno przyjść z natychmiastową pomocą północno-wschodnim ziemiom kresowym, dotkniętym klęską powodzi:

konto P.K.O. 25910.

PRECZ ZE ZNĘCANIEM SIĘ!

Barbarzyńskie tępienie gniazd i piskląt.

W godzinach rannych, dnia 26 b.m., przed kościołem św. Jakóba, rozpoczęli jacyć ludzie zrzucanie, z gałęzi rosnących tam drzew, kruczych gniazd i piskląt.

Każdy kulturalny człowiek oburza się na takie bezmyślne postępowanie, które odbywa się w czasie, kiedy przechodzą dzieci do szkół, oraz ludzie dorośli.

Dość spojrzeć, jak niejedno dziecko z ciekawością i zadowoleniem oczekuje aż spadnie pisklę na ziemię i tutaj rozbite w chwili spadku, męczy się i powolnie ginie.

Dla patrzącego dziecka, często jest to postępowanie nieznane, narazie też patrzy ono z odrazą i wstrętem, lecz przyzwyczajone do podobnych barbarzyńskich praktyk, będzie znęcało się później na ptakach pożytecznych, mordując je i dręcząc. A przykład idzie od ludzi dojrzałych i z góry.

Wiemy przecież dobrze, że nawet chwytanie psów przez czyściciela miasta musi odbywać się w godzinach bardzo wczesnych, a nie wolno tego czynić później. Nawet do rzeźni wstęp dzieciom jest bezwzględnie zakazany.

Tymczasem w Częstochowie, w śródmieściu, uchodzą bezkarnie nieetyczne czyny i pastwienie się nad ptactwem, wbrew najprostszym zasadom moralnym, oraz rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej o ochronie zwierząt,

Zachęcony też widocznie powyższemi wypadkami, pewien urzędnik (nazwisko tego pana dobrze znamy), przyczajał się w sieni narożnego domu przy ul. Dąbrowskiego i Aleji, skąd strzelał z karabinowego flobertu do kruków. Pan ten zupełnie nie zrażał się, że w tym czasie ludzie zdążali na majowe nabożeństwo, lecz strzelał do każdego widzianego ptaka, ponad głowami ludzi,

Dopiero opiekun T-wa Opieki nad Zwierzętami, p. Błasik, przy pomocy posterunkowego P.P. usunęli z „placówki” niefortunnego „myśliwego”, który nietylko że nie posiadał od władz pozwolenia na broń, lecz tłómaczył się, że do strzelania został rzekomo upoważniony przez wyższe władze.

Należy dodać, że jakkolwiek w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie łowieckiem zezwolone jest tępienie zwierząt i ptaków szkodliwych przez cały rok (art. 50), to jednak art. 42 brzmi: „zabrania się polować podczas nabożeństw w niedziele i święta, w odległości mniejszej, niż dwa kilometry od świątyni”; art. 43: „nie wolno polować w odległości mniejszej, niż sto metrów od cudzych zabudowań mieszkalnych, jak równierz na *cmentarzach*.

Wobec tego, walczyć z krukami w mieście należy wiosną, w czasie budowy ich gniazd, niszcząc je i niedopuszczając do wysiadywania jaj.

Jedynie tylko w ten humanitarny sposób uchronimy się od drapieżników, zapobiegniemy znęcaniu się nad pisklęciem i dzieci małe nie będą zmuszone do oglądania podobnych faktów, a to przecież bardzo ważne w życiu społeczeństwa.

N.

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Groźny pożar w Kuźnicy.

Wczoraj o godz. 9-ej w zagrodzie p. Jana Grzybowskiego w Kuźnicy, gm. Kamyk, wybuchnął groźny pożar od wadliwie urządzonego komina. Płomienie przerzuciły się wkrótce na dom sąsiada Pawła Kokota, a pożar groził całej wsi i tylko szybki ratunek włościan zapobiegł rozszerzeniu się ognia na dalsze zagrody. Grzybowskiemu i Kokotowi spaliły się: domy mieszkalne, stodoły i obory. Straty obliczane są na 12 tysięcy złotych.

KRONIKA GOSPODARCZA.

Przemysł ożywia się.

W niektórych gałęziach przemysłu nastąpiło w ostatnich dniach znaczne ożywienie. Fabryka wyrobów żelaznych „Metalurgja“ w Częstochowie wykonała w ostatnich dniach większe zamówienia dla krajów bałtyckich, dokąd przed kilku dniami odesłano już znaczniejszy transport, a w najbliższym czasie odejdą dalsze.

W Końskich uruchomiono fabrykę odlewów żelaznych „Słowianin“, w której znalazło zatrudnienie 300 robotników.

Również w Końskich uruchomiona została fabryka odlewów żelaza Rozenberga; 200 ludzi otrzymało tam pracę.

W ciężkim przemyśle żelaznym spodziewane jest także w niedalekiej przyszłości znaczniejsze ożywienie.

Bliskie uruchomienie fabryki P. P. G.

Z Grudziądza donoszą, że zarząd PPG. opracował plan sanacji fabryki, przewidujący zaspokojenie roszczeń wierzycieli akcjami i obligacjami firmy. Wobec aprobaty wierzycieli, m. in. także francuskich, Sąd Grodzki odroczył termin ogłoszenia nadzoru na 2 tygodnie. Uruchomienie fabryki nastąpi w czerwcu b. r.

PPG. jest największą w Polsce fabryką wyrobów gumowych, a więc wszelkiego obuwia, środków ortopedycznych, płaszczy, opon samochodowych itp. Fabryka ta zatrudniała już kiedyś około 5 tysięcy ludzi.

Z KRAJU.

Posiedzenie BBWR w Warszawie.

W poniedziałek, 1-go czerwca o godz. 11 przed poł. odbędzie się w gmachu Sejmu posiedzenie Klubu Parlamentarnego Sejmowego i Senackiego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Prezydjum BBWR wzywa wszystkich członków, t. j. także z prowincji do wzięcia udziału w posiedzeniu.

11.340.000 zł. na zapomogi dla bezrobotnych w czerwcu.

W Warszawie odbyło się posiedzenie głównego zarządu Funduszu Bezrobocia pod przewodnictwem wiceministra pracy i opieki społecznej p. T. Szubartowicza. Przyjęto przedstawiony przez komisję budżetową preliminarz budżetowy F. B. na miesiac czerwiec.

Po stronie wpływów preliminarz ten przewiduje m. in. kwotę 2.200.000 zł. z tytułu wkładek zakładów pracy za zabezpieczonych robotników. Po stronie wydatków preliminarz przewiduje na zasiłki ustawowe dla bezrobotnych robotników kwotę 11.340.000 zł.

Obwieszczenie.

Wójt gminy Grabówka na zasadzie art. 1027 ust. post. sąd. cyw. dla b. Król. Kongr. niniejszem podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 2 czerwca 1931 roku o godz. 11-tej rano w Wyczerpach - Dolnych, gminy Grabówka odbędzie się drogą przetargu ustnego (in plus) sprzedaż majątku ruchomego, zasekwestrowanego u p. Juljana Geislera na pokrycie zaległych podatków gminnych, skarbowych i komunalnych.

Przedmioty zasekwestrowane ocenione do sprzedaży, jak następuje: 1. Urządzenie pokoju stołowego: kredens fornierowany na dąb 7 drzwi i pomocnik kredensu koloru ciemno zielonego, stół rozsuwany, sześć krzeseł, zegar szafkowy stojący zł. 400; 2. Fortepjan marki „Kerntopf“ kol. czarnego, krótki zł. 1000; 3. Szafa do garderoby koloru kremowego o trzech drzwiach z lustrem w środku zł. 75; 4. Dwa fotele, trzy kresła i stolik okrągły zł. 500; 5. Dwie szafy biało lakierowane zł. 100; 6. Komoda o pięciu szufladach zł. 150; 7. stolik do kart orzechowy zł. 50; 8. Szafa do garderoby jasno dębowa zł. 145; 9. Kredens pomocnik dębowy, ciemny zł. 500; 10. Stół owalny rozsuwany, dwa fotele, 10 krzeseł, kryte gobelinem i zegar szafkowy zł. 1,100.

Rzeczy przeznaczone do licytacji można oglądać każdodziennie od godziny 9 do 12 rano w Wyczerpach-Dolnych u p. Antoniny Barańskiej.

Stawający do przetargu winien złożyć uprzednio na ręce przeprowadzającego licytację $1/10$ część szacunku sprzedawanych przedmiotów w gotówce, która w razie nieutrzymania się licytanta przy przetargu, będzie mu zwrócona po ukończeniu licytacji.

W razie niedojścia do skutku licytacji z braku dostatecznej liczby licytantów, takowa odbędzie się powtórnie w dniu 5 czerwca 1931 roku o godzinie 11 rano w Wyczerpach-Dolnych i powyższe przedmioty mogą być sprzedane niżej szacunku jako w drugim terminie.

Grabówka, dnia 27 maja 1931 roku.

Wójt gminy Grabówka (—) **J. Synowski.**
Pisarz: (—) **Wł. Strzelecki.**

Obwieszczenie.

Wójt gminy Grabówka na zasadzie art. 1027 ust. post. sąd. cyw. dla b. Król. Kongr. niniejszem podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 2 czerwca 1931 roku o godzinie 10 rano w Wyczerpach-Dolnych, gminy Grabówka odbędzie się drogą przetargu ustnego (in plus) sprzedaż majątku ruchomego, zasekwestrowanego u p. Arnolda Geislera na pokrycie zaległych podatków gminnych i komunalnych.

Przedmioty zasekwestrowane ocenione do sprzedaży, jak następuje: 1. para koni wyjazdowych: wałach gniady lat 5 i ogier kasztan łysy lat 4 z uprzężą zł. 300; 2. Powóz na gumach granatowy z budą skórzaną zł. 300; 3. Szafa biała o trzech drzwiach z lustrem w środku zł. 120; 4. bibljoteka czarna dębowa o 4 półdrzwiach szklanych zł. 950; 5. Kanapa gabinetowa zł. 350; 6. Stół dębowy czarny, rozsuwany, 10 krzeseł, dwa fotele kryte gobelinem zł. 900; 7. Zegar stojący szafkowy, pomocnik kredensu, czarny, dębowy zł. 600; 8. Lampa z bronzu wisząca zł. 100; 9. Kredens czarny dębowy o 2 bocznych szafkach zł. 850; 10. Kozetka gobelinowa zł. 100; 11. Biurko czarne dębowe o 2 drzwiach zł. 550; 12. Toaleta, fotel, dwa krzesła, dwa nocne stoliki białe zł. 200; 13. 2 stoliki okrągłe, czarne, debowe, 1 fotel, 4 krzesła gabinetowe zł. 350; 14. Dywan bronzowy podłogowy zł. 150.

Rzeczy przeznaczone na licytację można oglądać każdodziennie od godziny 9 do 12 rano w Wyczerpach u p. Arnolda Geislera i p. Stanisławy Słotwińskiej.

Stawający do przetargu winien złożyć uprzednio na ręce przeprowadzającego licytację $1/10$ część szacunku sprzedawanych przedmiotów w gotówce, która w razie nieutrzymania się licytanta przy przetargu będzie mu zwrócona po ukończeniu licytacji.

W razie niedojścia do skutku licytacji z braku dostatecznej liczby licytantów, takowa odbędzie się powtórnie w dniu 5 czerwca 1931 roku o godzinie 11 rano w Wyczerpach-Dolnych w folwarku i będą sprzedane niżej ceny szacunku jako w drugim terminie.

Grabówka, dnia 27 maja 1931 roku.

Wójt gminy Grabówka (—) **J. Synowski.**
Pisarz: (--) **Wł. Strzelecki.**

№ 52.

Obwieszczenie.

Wójt gminy Grabówka na zasadzie art. 1027 ust. post. sąd. cyw. dla b. Król. Kongr., niniejszem podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 2 czerwca 1931 r. o godz. 10 rano w Wyczerpach-Dolnych odbędzie się drogą przetargu ustnego (in plus) sprzedaż majątku ruchomego, zasekwestrowanego u p. ARNOLDA GEISLERA, spadkobiercy Izydora Geislera, na pokrycie zaległej składki ogniowej na rzecz Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń.

Przedmioty zasekwestrowane ocenione do sprzedaży, jak następuje: 12 krów czarno białych zł. 1,800.

Rzeczy przeznaczone do licytacji można oglądać każdodziennie od godziny 9 do 12 rano w Wyczerpach-Dolnych u p. Arnolda Geislera.

Stawający do przetargu winien złożyć uprzednio na ręce przeprowadzającego licytację $1/10$ część szacunku sprzedawanych przedmiotów w gotówce, która w razie nie utrzymania się licytanta przy przetargu, będzie mu zwrócona po ukończeniu licytacji.

W razie niedojścia do skutku licytacji z braku, dostatecznej liczby licytantów takowa odbędzie się powtórnie w dniu 5 czerwca 1931 roku o godz. 11 rano w Wyczerpach-Dolnych.

Grabówka, dnia 27 maja 1931 roku.

Wójt gminy Grabówka (—) **J. Synowski.**
Pisarz: (—) **Wł. Strzelecki.**

Nr. 59.

Obwieszczenie.

Wójt gminy Grabówka na zasadzie art. 1027 ust. post. cyw. sąd. dla b. Król.Kongr., niniejszem podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 2 czerwca 1931 r. o godz. 10 rano w Wyczerpach-Dolnych odbędzie się drogą przetargu ustnego (in plus) sprzedaż majątku ruchomego, zasekwestrowanego u p. ARNOLDA GEISLERA na pokrycie zaległej składki ubezpieczeniowej na rzecz Zakładu Ubezpieczeń od wypadków Oddział w Krakowie. Przedmioty zasekwestrowane ocenione do sprzedaży, jak następuje: 5000 kilogramów słomy żytniej Zł. 400.

Rzeczy przeznaczone do licytacji można oglądać każdodziennie od godziny 9 do 12 rano w Wyczerpach-Dolnych u Arnolda Geislera.

Stawający do przetargu winien złożyć uprzednio na ręce przeprowadzającego licytację $1/10$ część szacunku sprzedawanych przedmiotów w gotówce, która w razie nie utrzymania się licytanta przy przetargu, będzie mu zwrócona po ukończeniu licytacji.

Powyższe przedmioty mogą być sprzedane niżej szacunku jako w drugim terminie

Grabówka, dnia 27 maja 1931 roku.

Wójt gminy Grabówka: (—) **J. Synowski.**
Pisarz: (—) **Wł. Strzelecki.**

Nr. 60.

Obwieszczenie.

Wójt gminy Grabówka na zasadzie art. 1027 ust. post. sąd. cyw. dla b. Król. Kongr., niniejszem podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 2 czerwca 1931 r. o godz. 10 rano w Wyczerpach-Dolnych odbędzie się drogą przetargu ustnego (in plus) sprzedaż majątku ruchomego, zasekwestrowanego w Hucie Szkła „PAULINA“ na pokrycie należności dla Zarządu Pocztowo-Telegraficznego w Częstochowie za rozmowy telefoniczne. Przedmioty zasekwestrowane ocenione do sprzedaży, jak następuje: 1) kasa ogniotrwała (otwarta) Zł. 400, 2) biurko dębowe zwykłe Zł. 90.

Rzeczy przeznaczone do licytacji można oglądać każdodziennie od godziny 9 do 12 rano w Wyczerpach w Dyrekcji Huty Szkła „Paulina“.

Stawający do przetargu winien złożyć uprzednio na ręce przeprowadzającego licytację $1/10$ część szacunku sprzedawanych przedmiotów w gotówce, która wrazie nie utrzymania się licytanta przy przetargu, będzie mu zwrócona po ukończeniu licytacji.

Powyższe przedmioty mogą być sprzedane niżej szacunku jako w drugim terminie.

Grabówka, dnia 27 maja 1931 r.

Wójt gminy Grabówka: (—) **J. Synowski.**
Pisarz: (—) **Wł. Strzelecki**

ZE SWIATA.

Kongres prasowy polsko - jugosłowiański.

Jak już donosiliśmy, w dniu 7 czerwca b.r. rozpocznie się w Białogrodzie drugi z rzędu kongres porozumienia prasowego polsko - jugosłowiańskiego. Prezesem tego porozumienia na Polskę jest wybitny dziennikarz, p. Witold Giełżyński, profesor Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie; na Jugosławję prezesem wybrany został p. Stanisław Kraków, członek redakcji wielkiego dziennika „Vreme”, wychodzącego w Białogrodzie.

Wyprawa po skarby na dnie morza.

W środę wyruszył z Havru parowiec włoski „Artiglio“. Zadaniem tego statku jest wydobycie z dna morskiego bogactw, znajdujących się na statku „Egypte“, który zatonął w czasie wojny, niedaleko brzegów Francji.

Wiózł on 6 ton złota, 43 ton srebra i 800.000 funtów sterlingów w gotówce.

Poszukiwania, prowadzone w roku ub. przez parowiec włoski tej samej nazwy, który spłonął na morzu, pozwoliły ustalić, że „Egypte” leży na głębokości 125 metrów. We wrześniu r. ub. udało się przedostać do pierwszego pokładu i wydostać z kasy ogniotrwałej klucz od kabiny, gdzie zamknięte są zapasy złota, srebra i pieniędzy. (PAT).

Rozmaitości.

Księżniczki stenotypistkami.

Córki króla Alfonsa XIII, Beatrycza i Krystyna, mieszkające obecnie, jak wiadomo, z rodzicami w Fontainebleau, pod Paryżem, korzystają z każdej chwili wolnej, aby wydoskonalić się w stenografji i pisaniu na maszynie.

Pragniemy — oświadczyła w tych dniach jedna z księżniczek reporterowi paryskiemu, który zwrócił się do niej w tej sprawie i zastał księżniczkę przy maszynie — dopomóc naszemu ojcu w załatwianiu ogromnej jego korespondencji.

Być córką królewską — mówiła dalej — to doprawdy los zgoła nie tak rozkoszny, jak przypuszczają powszechnie. Tylko w bajkach, operetkach i na filmach prowadzimy życie godne zazdrości. Nasze życie rzeczywiste jest bardzo monotonne, choć nie spędzamy go bezczynnie, gdyż podjęłyśmy się załatwiać korespondencję rodziców naszych, gromadzącą się codziennie całemi koszami. Przeglądamy wszystkie te listy, ważniejsze z nich odczytujemy rodzicom naszym, a na mniej ważne odpowiadamy same.

Gdy następnie dziennikarz zapytał księżniczki o ich zamiary małżeńskie, które wobec nieistnienia już względów dynastycznych muszą być tembardziej wzięte pod uwagę, obie księżniczki roześmiały się głośno.

— Jesteśmy narazie — odparły — zbyt zajęte i zbyt lubimy to zajęcie, aby wogóle myśleć o małżeństwie. Prawdziwą przyjemnością naszą jest tennis i golf, ale obecnie i tym rozrywkom sportowym nie możemy się oddawać. Jedyną rozrywkę naszą stanowi słuchanie hiszpańskiego radja.

Pantera w Adampolu.

Prasa stambulska donosi, że jedyna polska wieś w Turcji, Adampol (Polonez Köj) zaalarmowana była ukazaniem się w okolicach pantery, czy tygrysa. Mieszkańcy słyszą od czasu do czasu ryk drapieżnika i znajdują kości z pożartych przez to zwierzę psów i cieląt, zaginionych ze wsi. Zwierzęta domowe są tak przestraszone tym rykiem, że nie odważają się wychodzić na pastwiska.

Dwaj dziennikarze tureccy, amatorzy polowania, udali się do Polonez Köj, aby zabić drapieżnika, lecz bezskutecznie, chociaż sami słyszeli jego ryk.

Przypuszczają, że ma się tu do czynienia nie z tygrysem, lecz panterą, spotykaną często w lasach Bulu-Karaderę, która zabłądziła w okolice Adampola.

Standaryzowane... lody.

W dobie standartowych wyrobów przemysłowych już prawie wszystko zostało znormalizowane. Rzemiosło wyparło artystów, maszyna wypiera rzemiosło. Standartowe domy, auta, koszule, trzewiki itd., wszystko to może człowiekowi życie obrzydzić. Albo — ułatwić.

Standart w dziedzinie produktów spożywczych, o który toczy się walka od dziesiątków lat, zwłaszcza ze strony spożywców, to istotna cecha postępu. Za pomocą standartu państwo ma możność ukrócić wszelką samowolę, niebezpieczną dla zdrowia ogółu obywateli, dając jednocześnie każdemu możność odróżnienia dobrego produktu od złego.

Jak daleko idzie się na tej drodze, może świadczyć fakt, że w Holandji, gdzie o zdrowie dba się niezwykle troskliwie, znormalizowano ostatnio... lody!

Będąc na progu upalnego lata i niejednokrotnie zabierając się do spożywania tego najprzyjemniejszego w lecie przysmaku, dowiedzmy się, jakim warunkom powinien on odpowiadać, jeśli ma być zdrowy.

Rozporządzenie o standaryzacji lodów, obowiązujące w Holandji, tak określa wymagania, stawiane wytwórcom lodów: 1) nie mogą one reagować na amydon; 2) nie mogą zawierać więcej nad 100 tysięcy mikrobów w jednym centymetrze sześciennym i wogóle nie zawierać bakcyli „coli”; 3) winny być podane do spożycia w warunkach higjenicznych; 4) winny być pozbawione wszelkich składników konserwujących; 5) winny być sporządzane ze składników jakościowo najlepszych na cukrze, nigdy zaś na sacharynie. Pozatem rozporządzenie przewiduje, że lody winny zawierać przynajmniej 12 proc. tłuszczu z mleka lub śmietanki. Wszelkie przekroczenia są surowo karane.

Gdy 10-dniowe dziecko ma zęby, co będzie z niem później?

Państwo Sherill z Thereeoaks w stanie Michigan (Ameryka) mają córeczkę, która wzbudza powszechne zdumienie i zainteresowała nawet lekarzy.

Dziecko wa'y zaledwie 2 i pół kilo, jest jednak zupełnie normalnie rozwinięte całkiem zdrowo. Gdy miała zaledwie 7 dni wykluły się jej dwa zęby, a obecnie pokazuje się ich więcej.

Jest to wypadek zupełnie odosobniony i przez medycynę nienotowany.

Bojkotujmy kąpieliska na obszarze gdańskim!

OPERACJA.

„Całuj mnie!... Jeszcze... jeszcze raz...”, szeptała kobieta w gorączkowym zachwycie i przytuliła swe gorące wargi ściśle do ust mężczyzny. „Mój słodki, mój drogi, mój jedyny...”

Nastrój gorączkowej miłości wypełnił prawie ciemny pokój.

„Jesteś dla mnie wszystkiem”, powiedziała z głębokiem westchnieniem i obejmując ramieniem szyję mężczyzny, schyliła głowę na jego piersi.

„Ach, gdybym mogła być zupełnie wolną i należeć jedynie do ciebie...”

Przytulili się mocno do siebie i równocześnie pomyśleli o tem, jakby to dobrze było, gdyby jej mąż nie stał między nimi jako przeszkoda. Ten dobroduszny, nic nieprzeczuwający, czuły człowiek, który był chwilowo wyjechał za interesami na prowincję, i prawdopodobnie z szybkością 100 klm. na godzinę do domu śpieszył, aby móc jeszcze dzisiaj być razem z żoną.

Spojrzeli sobie w oczy i pojęli swoje myśli.

Wyłaniająca się z odległości postać przestraszyła ich jedynie chwilowo, gdyż wkrótce ponownie przytulili się do siebie i w ten sposób długo siedzieli na kanapie.

* * *

Chirurg dr. Piotr Kalman, miał tej nocy dyżur w klinice. Leżał na kozetce w gabinecie lekarzy i myślał o całusach kochanki. Jaka z niej rozkoszna kobieta i jak całuje.... ten ogień, ten temperament, to oddanie...! Kocha go pewnie szalenie, bez szarży i bez pozy. Prawdziwa kobieta, stworzona jedynie do miłości.

Doktór zamknął oczy i przeżywał całkowicie już raz w maleńkim salonie przeżyte chwile. Ach, gdyby ona nie miała męża... no tak, wtedy...

Ciszę pokoju przerwał ostry dźwięk telefonu. Doktór porwał się z kanapki i wziął słuchawkę do ręki.

„Hallo!... Tutaj klinika...”

Jakiś podniecony, gorączkowy, drżący głos zapytał:

„Czy to pan, Piotrze?”

„Małgorzato!... Naturalnie, to ja... Co się stało?”

„Niech pan sobie wyobrazi, straszne nieszczęście się zdarzyło...”, przeszło z trudnością przez ściśnięte wargi kobiety. „Janek chciał za wszelką cenę być dzisiaj w domu... polecił szoferowi osiągnąć największą szybkość... Bóg wie, w jaki sposób w takiem tempie taki kawał drogi ujechali... W pobliżu naszego domu jednak, przy zakręcie wpadło auto na słup elektryczny... Janek jest ciężko ranny... przyniesiono go do domu... bez przytomności... na głowie ma strasznie krwawiącą ranę... wszystko tutaj jest zakrwawione... mój Boże, gdyby pan to zobaczył... nie wiem, czy on tę noc przeżyje. Wedle orzeczenia lekarzy, winien być natychmiast operowany, wtedy będzie jakaś możliwość utrzymania go przy życiu... Piotrze, ja pana błagam, niech nam pan pomoże...”

Ogłuszony, przysłuchiwał się lekarz temu potokowi słów. Mąż, który ukazał mu się jako przeszkoda, jako jedyna dzieląca go od ukochanej ściana, leżał teraz nieprzytomny, ze złamanemi członkami, możliwe, że na tej samej kanapie, na której on dziś wieczorem całował i pieścił jego żonę. Człowiek ten musiał być chyba ślepcem, ażeby w ten sposób, z taką szybkością pędzić do domu. A może coś przeczuwał, czegoś się domyślał... jednak los inaczej go urządził. Nie chciał, aby nadal stał pomiędzy nimi...

Ponownie zadźwięczał płaczący głos kobiecy:

„Niech go pan ratuje, Piotrze!... tylko pan go może uratować...”

W doktorze obudziło się poczucie obowiązku... Szybko odpowiedział, ogłaszając swe rozkazy.

„Natychmiast przywieźć go autem do kliniki! Będę go natychmiast operował, i jeśli istnieje jakaś możliwość, uratujemy go. To jest zupełnie naturalne. Proszę się opanować!...”

Odłożył słuchawkę i ręką otarł czoło, na którem ukazało się kilka kropel potu. Zupełnie zapomniał o rozkosznych chwilach, które przeżył, myślał jedynie o tem, co należy przygotować do operacji. Jako chirurg, cieszył się wielkim rozgłosem i był prawie całemu miastu dobrze znany.

Następnie polecił pielęgniarzom przygotować salę operacyjną. Zapalił papierosa i począł nerwowo przechadzać się po pokoju. Najrozmaitsze myśli krążyły mu po głowie.

Miał życie ludzkie uratować, ale czuł, że uczyni wprost przeciwnie. On nie może uratować życia temu człowiekowi, który, jak wieczne memento, stoi między ich miłością i stale ich rozdziela. Jak można ratować życie człowieka, którego śmierci już dawno się pragnęło.

Od początku ich miłości przeżywał ciężkie, pełne męki chwile. Walczył w nim lekarz z zakochanym mężczyzną i czuł niemal dokładnie, że ten ostatni zwycięży.

„On musi umrzeć”, pomyślał. „Taka sposobność napewno się więcej w życiu nie zdarzy”. Właściwie, to nie musi nic zrobić, nie musi go zabić, lecz jedynie pozwolić biec wypadkom. Wtedy będą mogli należeć do siebie na wieki: on i kobieta, którą tak bezgranicznie uwielbiał.

* * *

Syrena samochodowa zabrzmiała przed bramą, po kilku zaś minutach Małgorzata wbiegła do pokoju doktora. Upadła do stóp lekarza, który troskliwie ją podniósł i poprowadził do kanapy. Zarządził, aby natychmiast przeniesiono chorego do sali operacyjnej, następnie wrócił na chwilę do ukochanej.

„Ratuj go!“— zawołała kobieta. „Ty możesz go uratować.”

„Uspokój się, kochanie”, perswadował jej doktór. „Zrobię wszystko, co będę mógł”.

Kobieta zaczęła płakać histerycznie.

„Tak, tak... rób, co będziesz mógł. Będę cię za to wiecznie kochać... Cóż ja pocznę, jeśli go stracę, jeśli on umrze?... Przyzwyczaiłam się do dobrobytu, do tego życia, o które on się tak bardzo troszczył... Tyś sam widział, jak on mnie traktował... na rękach mnie nosił, wszystkie moje życzenia spełniał... nigdy mnie nie obrażał, ani się na mnie gniewał...Wszystkie moje myśli odgadywał... każde moje skinienie było dlań rozkazem... Co ja pocznę, gdy on umrze?... Ja nie potrafię żyć w nędzy...”

„Ależ, Małgosiu!”, zawołał doktór, „uspokój się, nic mu się nie stanie. Operacja napewno się uda”.

Kobieta nie mogła się jednak uspokoić. Drżała na całem ciele z wielkiego wzruszenia, a perspektywa przyszłości wyprowadziła ją zupełnie z równowagi. Płakała jedynie i skarżyła się.

„Ratuj go! To tylko od ciebie zależy... Musisz go uratować, bo ja cię kocham... Przywróć mi go... ja nie potrafię przeżyć jego śmierci... Ratuj go, Piotrze... on jest najlepszym człowiekiem na świecie... przy jego boku nie doznałam żadnej przykrości... ja nędzy nie przeżyję... Ratuj go... ja cię będę za to bardzo kochała...”

Do pokoju wszedł pielęgniarz z oświadczeniem, że wszystko zostało do operacji przygotowane. Piotr powstał, głęboko zaczerpnął powietrza, rzucił ostatnie spojrzenie klęczącej przed nim kobiecie i powiedział:

„Tak, możemy pójść!”, przyczem pewnym krokiem opuścił pokój.

* * *

Na stole operacyjnym leżał mąż Małgorzaty. Wielka rana szpeciła jego czaszkę, twarz jego pod wpływem bólu jakgdyby skamieniała, była trupio blada, leżał bezwładnie, jak trup.

Doktór oglądał go przez chwilę badawczo, i scena, która przed chwilą rozegrała się w gabinecie, przyszła mu na myśl. A więc tutaj, przed nim, leżał ten człowiek, który był dotąd poważną przeszkodą. Mąż tej kobiety. Dobry, kochany człowiek, który zarabiał dużo pieniędzy i znosił grymasy swej żony, która dotąd nie zwracała nań uwagi. Lecz teraz, kiedy śmierć niemal że położyła na nim swe długie kościste ramię, teraz poznała się na jego wartości. Ona nie mogłaby żyć bez niego, gdyż musiałaby cokolwiek zmienić swe dotychczasowe, pełne zbytku i przyjemności życie, najwyżej mogłaby zostać żoną chirurga, który nie mógł jej obecnie tego dać, co ten nieszczęśliwy człowiek dawał. Naprawdę to bardzo zmutne. W związku z tem nieszczęściem musiała ona prawdę wyznać, aby zapobiec gorszemu nieszczęściu: pomyłce dwojga ludzi na całe życie.

Piotr pochylił się nad chorym. Noże, szczypce, lancety zabłysły. Zapach eteru napełnił powietrze sali operacyjnej i zapanowała tak wielka cisza, że wyraźnie słyszał swój własny oddech. Lekarz pracował instynktownemi ruchami, spokojnie, bez zastanawiania się. Z gabinetu rozlegało się bardzo ciche łkanie kobiety.

Piotr na chwilę się zastanowił i spojrzał na rannego.

„Jeden ruch — i już po chorym, jeden ruch — a pozostanie przy życiu”.

Zacisnął wargi i pochylił się nad pacjentem. Tak, będzie operował! Ale jednocześnie w dwóch miejscach: tutaj na stole operacyjnym i równocześnie w swem własnem sercu. Bez litości.

W oczach zabłysnął mu dziwny ogień i począł szybko ratować chorego.

* * *

Gdy po upływie pół godziny wszedł do swego gabinetu, podeszła doń Małgorzata:

„Udało się?”

Doktór stał prosto, nic nie mówiąc. Myślał sobie, że ta operacja należy do najbardziej udanych. Wyciął bowiem ze swego serca krwawiącą ranę, którąby go wiecznie paliła, sprawiając mu dotkliwy ból. Teraz udało mu się załatwić tą operację, kto wie jednak, czy później udałoby mu się wyswobodzić od następstw tej wielkiej miłości. To zrządzenie losu było dlań niemal że szczęściem...

„Czy udało się?” — załkała kobieta, obejmując nogi lekarza.

„Tak, udało się” — odpowiedział chirurg. — „Niech się łaskawa pani uspokoi, operacja nadzwyczajnie się powiodła...”

Strząsnął z siebie obejmujące go ręce kobiety i wyszedł z pokoju bez pożegnania.

d-k.

„Czy się bardzo pocisz“?

zapytuje dobrze wychowany Pers.

Dobre wychowanie jest rzeczą względną. Wszystko zależy od tego, pod którym stopniem szerokości i długości geograficznej znajdujemy się w danej chwili.

Gdyby tak naprzykład w Warszawie po proszonym obiedzie gościowi zaczęło się... odbijać — skandal towarzyski gotów. A u Kirgizów należy to do dobrego tonu i jeśli nawet kto nie ma potrzeby odbijania się — udaje, ponieważ dla gospodarzy jest to dowodem, że goście dobrze się czują i jedzenie było smaczne.

Gdyby znów europejczyk na przechadzce czule zapytał swą miłą: „Czy bardzo się pocisz“? — napewno spotkałaby go przykrość, niewiasta natomiast nie chciałaby go więcej spotkać na „drodze swego życia“. A przecie dobrze wychowany Pers, jeśli pragnie okazać komu swe szczególne zainteresowanie, zapytuje właśnie — „Czy bardzo się pocisz?”

Nie należy natomiast o to pytać Chińczyka. Chińczyk bowiem zainteresowanie swe okazuje pytaniem: „Czy jedliście dziś ryż?“

Dowodem wielkiego zainteresowania jest u kałmyków pocieranie nosa i głębokie wzdychanie, u tybetańczyków pokazywanie sobie języka, zgrzytanie zębami i łaskotanie wzajemne za uszami. Nie stosujcie jednak tego w Europie, ani w Afryce!

Negrzy afrykańscy, pragnąc okazać swym gościom szczególne względy, całują ich w usta i pocierają ich twarz swym natartym cuchnącą cieczą policzkiem.

Jeszcze mniej przyjemny zwyczaj obowiązuje wśród melanezyjczyków. Tam gospodarz, pragnąc okazać swe zadowolenie i radość z powodu odwiedzin, winien poprosić swojego miłego gościa, by go podrapał w głowę... palcami od nóg!

Miłe zwyczaje...

Humor i Satyra.

Jakkolwiekbądź...

(Wyjątek z prawdziwego przemówienia na pewnem zebraniu).

Szanowni panowie! Ja, jakkolwiekbądź nie wszystko słyszałem, co ten pan mówił, bo mnie tu nie było, to jednakże jakkolwiekbądź muszę powiedzieć, że się z wywodami mojego przedmówcy nie zgadzam, bo jakkolwiekbądź całe przemówienie przedmówcy bardzo mi się nie podoba.

Nie mogę się zgodzić, żeby jakkolwiekbądź na naszem zebraniu padały jakkolwiekbądź takie zdania, które jakkolwiekbądź do zebrania nie należą, bo jakkolwiekbądź zebranie nie jest na to, żeby jakkolwiekbądź miało się zajmować temi jakkolwiekbądź dla nas obojętnemi jakkolwiekbądź sprawami.

Szanowni słuchacze! Jakkolwiekbądź ocenicie moje przemówienie, to ja jakkolwiekbądź nie zgodzę się z waszemi zapatrywaniami, bo jakkolwiekbądź każdy ma prawo wymówić się na zebraniu, żeby jakkolwiekbądź mieć z tego zadowolenie.

Ja jakkolwiekbądź nie należę do ludzi, którzy lubią dużo gadać, ale jakkolwiekbądź sposobność się nadarza, więc dlaczego jakkolwiekbądź miałbym nie przemówić?

Przecież jakkolwiekbądź wszyscy tu jesteśmy równi i jakkolwiekbądź nasze zebrania mają jakkolwiekbądź charakter jakkolwiekbądź demokratyczny, bo jakkolwiekbądź do naszego związku należą ludzie jakkolwiekbądź bardzo demokratyczni, a jeżeli jakkolwiekbądź znajdzie się i taki niedemokrata, jak naprzykład jakkolwiekbądź mój przedmówca, to należy go jakkolwiekbądź pouczyć mądrem przemówieniem i dlatego ja jakkolwiekbądź nie mam nic przeciwko mojemu przedmówcy, to jednakże jakkolwiekbądź muszę mu rzeczowo odpowiedzieć, bo jakkolwiekbądź nie mogę znieść, żeby z naszych jakkolwiekbądź poważnych zebrań robić jakkolwiekbądź zwyczajny bałagan.

Na to jakkolwiekbądź nikt nie powinien pozwolić, bo jakkolwiekbądź zebrani się na tę sprawę zapatrują, to ja prosze jakkolwiekbądź o niedopuszczenie do dalszej jakkolwiekbądź dyskusji, a pana przedmówcę proszę, żeby mi jakkolwiekbądź dał odpowiedź i na tem jakkolwiekbądź kończę.

WYTŁUMACZYŁ SIĘ.

Gość (w restauracji): To niesłychane! W piwie pływa zdechła mucha!

Kelner: Szanowny pan raczy żartować. Zdechła mucha nie może wogóle pływać.

W SĄDZIE.

Sędzia: — Dlaczego skradliście rower?

Oskarżony: — Sądziłem, panie sędzio, że właściciel umarł, a rower pozostał bez pana, więc mi się go żal zrobiło.

ZROZUMIAŁE.

— Ach, jak piękny ptak, babciu — zawołał Jaś w ogrodzie zoologicznym.

— Naprawdę ładny i nie krzyczy jak niektórzy niegrzeczni chłopcy — odpowiedziała babcia.

— No, oczywiście — odparł malec — to zupełnie zrozumiałe, przecież go nikt nigdy nie myje i nie czyści mu uszu.

W SKLEPIE

Sprzedająca: Polecam pani bardzo ten jedwab. To najświeższy deseń. Dostaliśmy go dopiero wczoraj z Paryża.

Klijentka: A czy nie spłowieje bardzo prędko?

Sprzedająca: Skądże znowu! Już trzy miesiące leży w oknie wystawowem i ani drgnął...

ON I ONA.

On: Widzę po pani oczach, czego pani teraz pragnie...

Ona: A więc dlaczego nie robi pan tego?

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Rozwiązanie szarady Nr. 11,

umieszczonej w Nr. 58 „Słowa Częstochowskiego“.

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wyrazy:

1. **H** e n r y k.
2. **E** t n a.
3. **N** a r e w.
4. **R** a s z y n.
5. **Y** p r e s.
6. **K** a s p r o w i c z.
7. **S** t a s i a.
8. **I** n d y k.
9. **E** l b l ą g.
10. **N** a p o l e o n.
11. **K** a n a r e k.
12. **I** n t e r w i e w.
13. **E** m e r y t.
14. **W** i l s o n.
15. **I** n d j e.
16. **C** z a m a r a.
17. **Z** a m o ś ć.

Trafnych rozwiązań zadania Nr. 7 nadesłało 80 osób, z których nagrody, w postaci książek, w drodze losowania, uzyskały następujące: 1) Marja Kunicka, 2) Stanisława Litwinowicz i 3) Wacław Misiorowski.

Wymienione osoby proszone są o zgłoszenie się do Redakcji, w godzinach urzędowych, celem odebrania nagród.

——(e)——

Szarada sylabowa № 12.

Ułożył *M. Ketis.*

Z podanych poniżej sylab ułożyć 11 wyrazów o podanem poniżej znaczeniu, tak, aby początkowe litery, czytane z góry na dół, dały imię i nazwisko słynnego chemika, lauerata nagrody Nobla.

Sylaby:

A—as—con—do—da — dyn—fi—ga—gaj—gon—ha — ja—ka—ko—ku—lak—le—lo—ma—me—na—o—o—o—or—sa— sty—skop—ta—te—tę—to—tel—trę—u—wa—wa.

Znaczenie wyrazów:

1) Bohater dramatu Szekspira, 2) Powieść H. Mniszkówny, 3) Rodowód bóstw starożytnych, 4) Przyrząd do badania ucha, 5) Pierwiastek chemiczny, 6) Nauka o głosie, 7) Biała plamka na rogówce oka, 8) Tytuł opery, 9) Dzida, używana w Południ. Afryce, 10) „Wyznaję”, po łacinie, 11) Wieczorna modlitwa żydów.

Za trafne rozwiązanie powyższego zadania Redakcja „Słowa Częstochowskiego” przeznacza 3 nagrody książkowe.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 31 maja.

10.15 Nabożeństwo z Poznania.
11.35 Odczyt misyjny p.t. Encyklika „Rerum Novarum“.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr., hejnał krak., program na dz. bież.
12.15 Poranek symf. z Filharmonji Warsz.
14.00 Odczyt roln. pt. „Produkcja i zbyt jaj“.
14.20 Muzyka.
14.30 Odczyt roln. „Choroby drobiu“.
14.50 Muzyka.
15.00 Odczyt rolniczy „Higjena zagrody“.
15.20 Muzyka.
16.00 Audycja szkolna p.t. „Dzieci matkom“.
16.30 „Skrzynka pocztowa“.
16.50 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.00 Odczyt ze Lwowa.
17.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.25 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne“.
17.40 Koncert popularny.
19.00 Rozmaitości.
19.25 Feljeton pt. „Róże, lilje, tulipany“.
19.40 Program na dzień następny.
19.45 Komunikat „Z przed stu lat“.
19.55 Płyty gramofonowe
20.00 Słuchowisko.
20.30 Utwory St. Moniuszki.
21.30 Feljeton p. t. „Kairuan“.
21.45 Recital skrzypcowy.
22.50 Kom. meteorol., polic., sport.
23.00 Muz. lekka i taneczna.

KATOWICE dnia 31 maja.

10.15 Nabożeństwo z Poznania.
11.40—15.20 Transmisja z Warszawy.
15.20—15.35 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Sl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
15.35—24.00 Transmisja z Warszawy.

Ksawery de Montepin.

MACOCHA

POWIEŚĆ 63

— Winszuję — rzekł Robert Daumont — lecz dotychczas nie widzę...

— W czem to się tyczy pana?

— Tak.

— Choć szczęśliwym jestem, mogąc pana zawiadomić, że wakujące po mnie miejsce prawdopodobnie dostanie się panu.

— Naprawdę?

— Tak. Oświadczyłem, że według wszelkiej sprawiedliwości, powinno być ono udzielone panu, jako memu pomocnikowi i jednemu z najstarszych urzędników w ministrerjum.

— Niewiele mam nadziei...

— Na ten raz powinieneś ją pan mieć. Brałem udział w naradzie nad składem biura i wiem, że jesteś zapisany pierwszym. To, co panu mówię, pochodzi ze źródła urzędowego.

— Bardzo dziękuję panu — odrzekł Robert Daumont, a jednocześnie myślał: — Gdybym już był szefem, o ileż łatwiej przyszłoby mi to, czego Eugenja żąda odemnie.

Opuścił gabinet szefa i wrócił do swego biurka, aby rozdzielić robotę bieżącą między podwładnych, zdziwionych tak długą nieobecnością swego zwierzchnika. Ale i podczas tej czynności nie mógł pozbyć się myśli o wypadkach domowych, a chociaż przywykł patrzeć na życie z punktu obojętności filozoficznej to dzięki zabiegom żony, prawie trzymał już w rękach wzburzyła go do gruntu. Wściekły był i przeklinał sprawcę niespodziewanego nieszczęścia. Huczała w nim burza, a jednocześnie wyradzała się chęć zemsty i starcia na proch człowieka, nikczemnika, który uwiódł i wykradł jego córkę...

— Ministerjum spraw wewnętrznych posiada, jak już wspominaliśmy, brygadę ajentów tajnych, działających już to niezależnie, już w porozumieniu z tajną ajenturą prefektury policyjnej.

Należąc sam do administracji przez lat tyle, Robert Daumont był bardzo dobrze obeznany z organizacją tej małej armji tajemniczej, rekrutowanej nadzwyczaj starannie ze wszystkich sfer towarzyskich i opłacanej z funduszów sekretnych.

Niejednokrotnie miał styczność z nimi i udzielał im instrukcyj i rozkazów, a stosunki te dały mu możność przekonać się o nadzwyczajnej zręczności tych ludzi, ocierał się o nich w życiu, nie domyślając się nawet ich fachu. O jednym z takich Robert zachował wspomnienie niezatarte.

Był to niejaki Joachim Touret.

Miał on czterdzieści pięć lat życia, służby zaś liczył lat piętnaście, a rozpoczął ją podczas zamachu stanu. W owej epoce tyle on dał dowodów gorliwości dla imperalizmu, iż nie miał sobie równego. Ci, którzy żyli z nim bliżej, nazywali go Miodusiem. Przydomek ten pasował do niego bardzo dobrze. Joachim na oko łagodny i dobroduszny, skromny, miał oczy sentymentalne i usta zawsze ułożone do uśmiechu. Jego mowa powolna i słodka, i chód koci doskonale zgadzało się z wyrazem fizjonomji.

Robert Daumont ukończywszy pracę, nakreślił parę wierzy na blankiecie ministerjalnym, włożył go w kopertę, napisał adres: Do pana Joachima Touret, ulica Jachb 15, na rogu zaś dodał: pilne.

Jemu to bowiem postanowił się zwierzyć i polecić wyszukanie śladów Teresy, znał bowiem jego zręczność i dyskrecję.

Następnie zadzwonił na woźnego, i wręczając mu list, rzekł:

— Oddaj ten list natychmiast według adresu... interes służbowy. Oto dwa franki na fiakra.

Wyprawiwszy woźnego, wziął się napowrót do pracy.

Ten abnegat, piwosz, amator fajki, ten stały gość kawiarniany i gracz w domino, gdy znalazł się przed biurkiem, stawał się pracownikiem najwytrwalszym. Obeznany doskonale z całą maszynerją i rutyną administracyjną, w kilka godzin odrabiał tyle, na co każdy inny potrzebowałby dni kilka.

O godzinie dwunastej woźny zaanonsował przybycie ajenta.

— Niech przyjdzie — rzekł pomocnik naczelnika.

XIV.

Do sylwetki Joachima Touret, którą naszkicowaliśmy wyżej, należy dodać, iż był dobrze zbudowany i ubierał się z pewną elegancją. Zapewne, trudno go było wziąć za światowca, ale jego zachowanie się i manjery pozwalały przypuszczać w nim finansistę, dbałego o swą powierzchowność, i którego interesa idą bardzo dobrze.

Wszedłszy z uśmiechem na ustach, uścisnął z uniżeniem rękę Daumonta i rzekł:

— Pan naczelnik uczynił mi zaszczyt wezwaniem...

— Tak, kochany panie Touret.

— Czy jestem potrzebnym?... Sprawa służbowa?...

Robert Daumont odpowiedział wymijająco:

— Sprawa bardzo ważna, trudna i wymagająca wielkiej roztropności i gorliwości.

Touret skłonił się z udaną skromnością, był bowiem przekonany o swej wartości.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **KAZIMIERZ PURWIN.** Wydawca: **SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.**

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 59. Tel. 30 i 7 99